

1

WIERZ WYTRWALE

Czy próbowałeś układać kiedyś puzzle bez pudełka?

Kiedy dorastałem, jeździliśmy w odwiedziny do moich dziadków. Były to czasy, zanim na świecie pojawiły się telefony komórkowe i iPady, a w domu dziadków nigdy nie było wiele do robienia. Dla rozrywki zaczepiałem moje siostry i kuzynów.

Potem, po kilku dniach, absolutnie zdesperowany, wyciągałem jeden z zestawów puzzli mojej babci. Haczyk polegał na tym, że większość z nich nie była przechowywana w oryginalnych pudełkach, a w dużych torbach. Każda zawierała inną układankę⁷.

Wysypywałem setki puzzli z torby na podłogę i odwracałem każdy z nich, zastanawiając się, jaki obraz mogą skrywać. Mógł to być horyzont w Chicago, stary dom na polu lub trzy opasłe koty. Nie miałem pojęcia. Ironicznie wyobrażałem sobie, że jeden z zestawów przedstawiał zdjęcie sfrustrowanego wnuka próbującego ułożyć puzzle bez pudełka. Kto wie, co one przedstawiały, nigdy nie skończyłem żadnej układanki. Udawało mi się ułożyć krawędzie, czasem połączyłem kilka

⁷ Nigdy nie pytałem dlaczego, ale zakładam, że to miało jakiś związek z Wielkim Kryzysem. To była jej stała odpowiedź na większość naszych pytań.

NIE PODDAWAJ SIĘ

łatwych kawałków, a potem sfrustrowany pakowałem wszystko z powrotem.

Jeśli masz kilka elementów, ale brakuje ci obrazka, łatwo jest się poddać.

Szeroka perspektywa to twój przewodnik po całym procesie. Pokazuje, dokąd idziesz. Zapewnia, że wszystkie elementy łączą się w sposób, który ma sens.

Autor Listu do Hebrajczyków w rozdziale jedenastym określa szeroką perspektywę, mówiąc o obłoku świadków w kontekście wiary. Wiara jest zasadą, która łączy wszystkie ścieżki życia tych osób. Oto jak pisze autor:

Wiara jest podstawą spełnienia się tego wszystkiego, co jest treścią nadziei; przekonaniem o prawdziwości tego, co niewidzialne. Ze względu na nią starsi ludu otrzymali dobre świadectwo (Hbr 11,1-2).

Wiara to pewność, że wszystkie elementy będą jakoś do siebie pasować, nawet jeśli nie masz dużego obrazu, by się do niego odnieść. Wiara ufa, że Bóg ma cel, nawet jeśli tego nie widać.

Pastorzy odwiedzają członków Kościoła, którzy przebywają w szpitalu, z różnych powodów. Jednak sądzę, że nie chciałbyś mnie zobaczyć w swoim szpitalnym pokoju. Jeśli to ja stanę w twoich drzwiach, to będzie znak, że to coś poważnego. Mamy pracowników kościelnych, którzy odwiedzają chorych, a ja jestem wzywany tylko wtedy, gdy sytuacja jest poważna. Jeśli masz usuwane migdałki, a gdy budzisz się, widzisz mnie siedzącego obok, to oznacza, że coś poszło nie tak podczas tej operacji.

To, że moje wizyty często wiążą się z tragedią, oznacza, że widuję, jak wiara wpasowuje się w obraz życia, gdy ono wydaje się nie mieć sensu.

Pewnej nocy zostałem wezwany do szpitala, aby odwiedzić młodą parę. Kobieta zaczęła rodzić swoje pierwsze dziecko. Dziewczyńce nadano już nawet imię, Lilly. Przyjaciele i rodzina byli tam i szykowali się do świętowania. Jednak kiedy nadszedł czas porodu, pielęgniarka nie mogła wyczuć tętna dziecka. Lekarz przyniósł rozdzierającą serce wiadomość, że Lilly umarła w łonie matki i musi ona urodzić martwe dziecko.

Zastałem sytuację pełną żalu i płaczu, usłyszałem też okrzyki rozpacz. Stałem z rodziną, by opłakiwać stratę wraz z matką, aż ktoś wskazał mi pokój obok. Tam, na bujanym fotelu, siedział ojciec, tuląc martwe ciało swojej córeczki. Jego łzy spadały na ręcznie dla niej wydziergany różowy kocyk.

Czasami najlepszą rzeczą, jaką można zrobić, to nie mówić nic. Po prostu siedzisz cicho z tymi, którzy cierpią, i dzielisz ich smutek. Zrobiłem to, modląc się cicho za tę rodzinę. Po kilku minutach ojciec wziął głęboki oddech i powiedział coś zaskakującego: „Domyślałem się, że właśnie teraz dowiem się, czy naprawdę wierzę w to, w co twierdzę, że wierzę”.

Po raz kolejny wszystko, co mogłem zrobić, to skinąć głową i dalej się modlić. W końcu ukląknłem przy kołysce, położyłem dłoń na ramieniu mężczyzny i zacząłem głośno modlić się za niego. Po kilku zdaniach usłyszałem śpiew z drugiego pokoju, w którym rodzina i przyjaciele otaczali matkę. Oderwało mnie to od modlitwy i usłyszałem: „Jak wielki jest Bóg, śpiewaj ze mną... Jak wielki jest nasz Bóg”^B.

Nie znali zwrotek, więc śpiewali refren przez cały czas, za każdym razem odrobinę głośniej. Ich zaufanie do tych słów stawało się coraz silniejsze. Zdecydowałem się wymknąć i dać rodzinie trochę czasu. Kiedy ruszyłem korytarzem, śpiew trwał nadal. W korytarzu stały trzy pielęgniarki, zasłuchane, milczące, pełne szacunku, zaskoczone reakcją.

NIE PODDAWAJ SIĘ

Są chwile, kiedy dowiadujesz się, czy naprawdę wierzysz w to, w co wierzysz. Wiara w takich czasach to pewność, że istnieje szerszy obraz, nawet jeśli to, co widzimy, wygląda jak chaos.

Kolejny wniosek o przyjęcie na uczelnię odrzucony.

Kolejna rozmowa kwalifikacyjna bez reakcji ze strony pracodawcy.

Kolejna relacja bez oświadczeń.

Kolejna wizyta u lekarza bez diagnozy.

Wiara się nie poddaje.

Poza mapą

Abraham jest jednym z pierwszych świadków z Listu do Hebrajczyków 11. Bożym zamiarem było zbudowanie narodu, z którego w określonym czasie narodziłby się Mesjasz, aby zbawić świat od grzechu. Bóg wybrał człowieka o imieniu Abram, który później został nazwany Abrahamem, aby był ojcem tego wielkiego narodu. Historia Abrahama jest zapisana dla nas w Starym Testamencie, ale jest on także wspomniany siedemdziesiąt pięć razy w Nowym Testamencie. Oto co słyszymy na jego temat w Liście do Hebrajczyków 11:

Dzięki wierze Abraham usłuchał wezwania, by udać się do miejsca, które miał objąć w dziedzictwo, i wyruszył, nie wiedząc, dokąd idzie (Hbr 11,8).

Cała historia znajduje się w dwunastym rozdziale Księgi Rodzaju. Abraham otrzymuje zadanie, by opuścić swoją

ojczyznę, ale Bóg nie ujawnia ostatecznego celu podróży. Abraham i jego żona Sara mieszkają w Charanie, mieście położonym blisko granicy obecnej Turcji i Syrii.

W Charanie prowadzą wygodne życie. Jest ono bezpieczne i przewidywalne. Abraham i Sara mają tu plany i szeroką perspektywę na przyszłość.

Ni z tego, ni z owego pojawia się Bóg i mówi Abrahamowi, aby się wyprowadził. Szeroka perspektywa Boga to zupełnie inny krajobraz i nie jest on aż tak ładny. W rzeczywistości nie jest to wcale obraz, ale wiele dziwnych elementów, które jeszcze póki co nie łączą się w całość. To plan, który wymaga wiary.

Wiara dla Abrahama oznacza coś więcej niż pozostawienie tego, co znane; to ruszenie w drogę bez znajomości celu. Wyobraź sobie wagę tej decyzji, jakiej to wymaga odwagi. Może rozmowa w ich domu brzmiała mniej więcej tak:

- Kochanie, właśnie usłyszałem od Pana, że chce On, abyśmy wyruszyli w drogę.
- Poważnie? Żyjemy tu całe życie! Dokąd mamy iść?
- Cóż, Bóg nic o tym nie wspomniał. W każdym razie firma przeprowadzkowa stoi już przed domem, gotowa do załadunku.
- Czekaj! Mówisz, że wyjeżdżamy, ale nie wiemy gdzie? Dlaczego mielibyśmy to zrobić? Czy nam zupełnie odbiło?
- Wyjeżdżamy, wierzymy Bogu.
- Któremu?

Momencik – któremu?

Musisz zrozumieć, że Abraham nie miał za sobą edukacji

NIE PODDAWAJ SIĘ

w szkółce niedzielnej. Nie było kazań do posłuchania, żadnych hymnów do śpiewania – nie dorastał z jakąkolwiek wiedzą o Bogu. Nie było Izraela, narodu wybranego, a on sam był członkiem pogańskiej rodziny. W Księdze Jozuego 24 jest mowa o tym, że Terach, ojciec Abrahama, był czcicielem bożków. Wielu z nas rozumie, że jest jeden Bóg, który dotrzymuje obietnic i jest kochającym ponad wszystko Ojcem. Abraham nigdy nie słyszał choćby słowa na ten temat.

Wyobraź sobie dorastanie w domu bez rodziców o silnej i odpornej wierze. Może wiesz, jak to jest.

Pomyśl o tym, jak dziecko dorasta, widząc, że jego rodzice przechodzą przez życie bez zdefiniowanego światopoglądu; przechodzą od jednej strategii do drugiej, być może ciągle modląc się do różnych bogów.

Aż tu nagle Bóg objawia się dorosłemu Abrahamowi z prawdą wielką prośbą: „Spakuj wszystko, co posiadasz, i zaczynij iść. Powiem ci, kiedy przestać”.

Czytamy, że „Abram wyruszył więc, tak jak mu polecił PAN...” (Rdz 12,4).

Ma wiarę, by iść naprzód, nawet jeśli to pozornie nie ma sensu. Nie decyduje się, by przestać układać puzzle tylko dlatego, że nie dostał wzoru.

Nie lubimy niepewności. Jesteśmy uczeni, że chodzenie w nieznanie to zwykła głupota. Dlatego mamy tendencję do rezygnacji, jeśli nie ma wyraźnej mapy lub GPS-u. Ale wiara, która jest w stanie wytrwać, ma pewność, że nawet gdy nie wiemy, dokąd zmierzamy, Bóg wie.

Odbywamy nasze podróże, ufając satelicie na niebie, który porozumiewa się z komputerem w naszych samochodach. Wskazówki przychodzą krok po kroku, zakręt za zakrętem, z dużym wyprzedzeniem. Nie musimy wcale myśleć. Przyjemny głos mówi: „Skręć w prawo”. Tak właśnie lubimy podróżować.

Pomyśl o momentach w swoim życiu, kiedy pragnąłeś znać więcej szczegółów, by móc poruszać się bez stresu. Życie nie wygląda w ten sposób dla nikogo.

Nie wygląda tak podczas comiesięcznego robienia przez parę testu ciążowego, którego wynik łamie im serca. Nie wygląda tak dla zaangażowanego pracownika, który ciężko pracuje na ten pierwszy wielki przełom – tylko po to, by otrzymać poklepanie po plecach zamiast awansu, na który zasługuje. Nie dla ludzi po trzydziestce, wciąż czekających na znalezienie tej wyjątkowej osoby. Żaden satelita nie przekaże nam informacji o następnym zakręcie w sprawach, które są najważniejsze.

Życiowe objazdy są niezaprzeczalnie wyboiste, zagramowane i dłuższe niż przewidujemy. Jednakże, tak jak rzeczywiste objazdy na drodze, kiedy dotrzemy do celu, bywa że zaczynają mieć dla nas sens. Albo i nie, ale i tak uznajemy, że wszystko jest w porządku. Ponieważ radość z tego, że w końcu dotarliśmy do miejsca, za którym tęskniliśmy, nadała objazdom właściwą perspektywę, nawet jeśli nadal ich nie rozumiemy.

Ryzykowna wiara

Odważna wiara Abrahama i Sary wiąże się z podejmowaniem ryzyka. Nie usłyszymy wielkich opowieści o wierze, która była wolna od ryzyka. Unikanie go to pewny sposób na rezygnację, zanim jeszcze rozpoczniemy podróż. Istnieje jednak pewien paradoks: próby rozgrywania swoich posunięć w bezpieczny sposób okazują się największym ryzykiem, jakie możesz podjąć. Mówi nam o tym życie wielu bohaterów wiary.

NIE PODDAWAJ SIĘ

Larry Laudan, filozof nauki, spędził ostatnią dekadę na badaniu zarządzania ryzykiem. Pisze on o tym, że żyjemy w społeczeństwie napędzanym strachem do tego stopnia, że cierpimy z powodu, jak to nazwał, „blokady ryzyka”. Jest to stan podobny do zatoru lub korka na drodze, który nie pozwala nam działać ani się poruszać. Doszedł do wniosku, że choć staramy się unikać ryzyka, prawda jest taka, że wszystko wiąże się z ryzykiem^c. Jego brak to mit.

Bez względu na to, dokąd zmierzasz i jak bezpiecznie starasz się wykonywać swoje posunięcia, ryzyko czyha na ciebie. Mój fotel w domu niesie pewne zagrożenia dla zdrowia. Pilot do telewizora występował czasem w roli niebezpiecznej broni. Zdarza mi się czuć, że Bóg wzywa mnie, abym wyszedł z domu, ale leżenie i skakanie po kanałach z miską płatków śniadaniowych Apple Jacks przykleja mnie do fotela. Bóg powołał mnie, bym był mężem, ojcem i pastorem, a jednak mogę marnować dużo czasu przed ekranem telewizora. To ryzyko, z którym codziennie się zmagam.

Wywieszenie białej flagi i poddanie się pokusie porzucenia moich obowiązków jest największym ryzykiem, jakie na mnie czyha. Zabawne, jak bezpieczne się to wydaje...

Abraham planował przyszłość o niskim stopniu ryzyka – pełen relaks w Charanie; chciał żyć tak jak jego ojciec, a przed nim dziadek: bez żadnego szczególnego boga, który stawiałby żądania. Jednak wiara nie ma siedzącego charakteru i zawsze nas gdzieś wysyła.

Oto pytania, z którymi się zmagam:

Czy podążam za Bogiem w sposób, który wymaga wiary?

Czy w życiu robię cokolwiek, co wymaga odwagi i zaufania?

Pozwól mi skierować te same pytania do ciebie. Zamiast pytać, czy się poddałeś lub zrezygnowałeś, pozwól mi zapytać: Czy robisz w swoim życiu coś, co wymaga odwagi i zaufania? Jeśli twoja odpowiedź brzmi „tak”, to mam dla ciebie kolejne pytanie: Czy możesz mi o tym opowiedzieć?

Ryzykująca wiara, ten odważny rodzaj wiary, jaką widzimy w Abrahamie, zawsze wiąże się z jakąś historią.

List do Hebrajczyków 11 pomaga zrozumieć wiarę nie przez udzielenie długiego teologicznego wyjaśnienia, lecz przez podanie imion i wiążących się z nimi historii.

Nie mów mi, że masz wiarę; opowiedz mi historię.

Historia wiary jest prawie zawsze historią wytrwałości z przesłaniem mówiącym: „nie poddawaj się”. Historią parcia do przodu i niezgody na odłożenie puzzli, nawet jeśli obraz nie jest jasny. Użalanie się nad sobą i rozpamiętywanie niesprawiedliwych okoliczności są tendencyjne. Jednak jeśli pragniemy wiary, która nie rezygnuje, oznacza to podejmowanie działań i posuwanie się naprzód. Taka wiara to determinacja, aby działać na podstawie tego, co musi się wydarzyć, a nie na podstawie tego, jak coś się stało. Podobnie jak historia Abrahama, wszystkie opowieści o wierze docierają do skrzyżowania, na którym należy podjąć decyzję. Albo pójdziemy drogą bezpiecznego życia i posunięć „bez ryzyka”, albo podejmiemy ryzyko i ruszymy do przodu. Czy możesz opowiedzieć mi historię o tym, jak w swoim życiu znalazłeś się na skrzyżowaniu i dokonałeś wyboru?

Wbrew beznadziei

Przed wydarzeniami z Księgi Rodzaju 15 minęło wiele czasu, a Abraham i Sara nadal nie mieli dzieci. Bóg nie był

NIE PODDAWAJ SIĘ

zbyt dokładny w podawaniu szczegółów, ale bardzo wyraźnie określił się w kwestii dziecka. Para nie zapomniałaby czegoś takiego.

Jednak lata mijały, a dziecka jak nie było, tak nie było. Pewnie zaczęli już wątpić. Może źle usłyszeli Boga. Może On zapomniał o wszystkim. Ale wtedy Bóg powtórzył swoją obietnicę.

Następnie wyprowadził go na dwór i polecił: Spójrz ku niebu! Policz gwiazdy, jeśli zdołasz je policzyć! I oświadczył: Tak liczne będzie twoje potomstwo (Rdz 15,5).

Brzmi wspaniale – naprawdę. Ale jest dokuczliwy problem: Abraham i Sara są starszą, bezdzietną parą. List do Hebrajczyków 11 mówi nam, że Sara była „w podeszłym wieku”, a Abraham był „martwy dla rodzicielstwa”. Zegar biologiczny Sary migał: „12:00, 12:00”⁸.

Mijał miesiąc za miesiącem, rok za rokiem. Ta para próbowała założyć rodzinę i nic z tego nie wychodziło. W pewnym momencie brak rezultatów powoduje, że tracimy nadzieję, że coś się zmieni. I wcale nie jest tak, że Boża obietnica miała jakkolwiek sens w momencie jej złożenia. Ale oto jak Abraham po raz kolejny odpowiada na to, co Bóg obiecał:

Wtedy [Abram] uwierzył PANU, a On poczytał mu to za sprawiedliwość (Rdz 15,6).

Uwierzył na podstawie czego...? Niczego, co mógłby oglądać na świecie – jedynie na podstawie wiary.

Dla większości ludzi jest to miejsce, w którym zaczną zbierać i wkładać kawałki układanki do torby. Nawet krawędzie do siebie nie pasują. Zbyt dużo niebieskiego nieba, za mało

⁸ Nawiązanie do zegarka na magnetowidzie. Zapytaj o to rodziców.

ścieżki. Ale Abraham nie porzucił wiary. Inny fragment Nowego Testamentu, List do Rzymian 4, wyjaśnia, że to ta uparta wiara pozwoliła mu wytrwać i nie poddawać się:

Abraham, wbrew beznadziei, mając nadzieję uwierzył, aby stać się ojcem wielu narodów, zgodnie z zapowiedzią: Takie będzie twoje nasienie. I nie cofnął się w wierze, choć miał świadomość, że jego ciało, jako około stuletniego mężczyzny, jest już martwe, podobnie jak martwe jest łono Sary. Nie zwątpił on w niewierze w obietnicę Boga. Przeciwnie, wzmocniony wiarą oddał chwałę Bogu. Był przy tym w pełni przekonany, że to, co Bóg obiecał, ma moc również spełnić (Rz 4,18–21).

„Wbrew beznadziei”. To brzmi jak całkiem niezły tytuł dla filmu. Kiedy zdawało się, że wszelka nadzieja zawiodła, Abraham się nie poddał.

Ta fraza przypomina mi historię mojej przyjaciółki – Colleen McKain – współczesnej bohaterki wiary. Może ona opowiedzieć historię wiary, która nie ustępuje, więc dokładnie o to ją poprosiłem, by opisała ją swoimi słowami.

Chris i ja wzięliśmy ślub, gdy byliśmy jeszcze młodzi. Oboje kochaliśmy Jezusa i siebie nawzajem, ale po dwudziestu latach małżeństwa weszliśmy w głęboki konflikt. Próbowaliśmy się z nim uporać. Staraliśmy się zachować pozory. Ale sprawy się pogarszały.

W dwudziestym trzecim roku naszego małżeństwa powiedział mi, że miał romans, który właśnie zakończył. Ruszyliśmy naprzód, próbując trzymać wszystko w kupie dla dobra naszej rodziny i dlatego że wydawało się to „właściwą rzeczą”. Przez następane cztery lata miał trzy kolejne romanse.

Kiedy zaczęłam dowiadywać się o nich, zdecydowałam się skończyć z nim i naszym małżeństwem. Nie było dla nas nadziei.

NIE PODDAWAJ SIĘ

Ponieważ przez cztery lata miałam podejrzenia, potajemnie zaplanowałam swoją przyszłość bez niego. Zaoszczędziłam pieniądze i zdobyłam własny kredyt.

To był koniec i miałam dobry powód, by rozstać się z mężem. Nikt by mnie nie winił. W rzeczywistości każdy, kto wiedział, współczuł mi. Wszyscy, z którymi rozmawiałam, zdawali się zgadzać, że nasze małżeństwo było pozbawione nadziei. Byłam pewna, że moje życie będzie trwało dalej bez Chrisa i szczerze mówiąc, byłam z tego zadowolona.

Wczesnie rano, w dniu, w którym dowiedziałam się o ostatnim romansie, Bóg pokazał mi werset z Pierwszej Księgi Samuela: „Teraz zatem stańcie i uważnie przyjrzyjcie się tej wielkiej rzeczy, którą PAN uczyni na waszych oczach!” (1 Sm 12,16).

Poczułam coś, czego nawet nie chciałam czuć. To była nadzieja. W ciągu następných kilku dni ten werset powracał mi do głowy. Byłam wściekła i pełna gniewu wobec męża. Ale w środku wściekłości ten werset nieustannie przychodził mi do głowy: „stańcie i uważnie przyjrzyjcie się tej wielkiej rzeczy, którą PAN uczyni na waszych oczach!”.

W końcu powiedziałam Bogu, że poczekam i zobaczę, co On może zrobić. W rzeczywistości wątpiłam, żeby mógł cokolwiek poradzić. W końcu do tej pory nie odpowiedział na moje modlitwy za nasze małżeństwo.

Zaczęłam bacznie obserwować Chrisa, dbając w ten sposób o moją część układu z Bogiem („stańcie i uważnie przyjrzyjcie się”). Ku mojemu zaskoczeniu Chris zaczął się zmieniać. Z powodu naszej wspólnej historii byłam w stanie powiedzieć, że te zmiany są prawdziwe. Dało się odczuć, że tym razem jest inaczej. Zaczęłam widzieć w jego życiu rzeczy, o które modliłam się przez wiele lat, i wiedziałam, że dzieje się to tylko dzięki Bożej interwencji. Byłam gotowa się poddać, ale Bóg dopiero zaczynał.

Bóg dał mi siłę, aby wytrwale wierzyć. Moja wiara nie dotyczyła ani mnie, ani Chrisa. Dotarłam do miejsca, w którym

uwierzyłam, że to Bóg uratuje nasze małżeństwo. Kiedy na prawdę w to uwierzyłam, byłam temu w pełni oddana.

Proces leczenia nie był łatwy. Obejmował rozognione rozmowy, intensywną terapię małżeńską i głębokie poleganie na Panu. Z punktu widzenia światowej mądrości i z mojej własnej perspektywy zrezygnowałabym z naszego małżeństwa. Jednak Bóg miał inny plan. Teraz mam męża z nowym sercem, a w trakcie tego procesu ja także stałam się nową osobą.

Nie znam twojej historii. Nie wiem, co zrobiłeś lub jaką krzywdę ktoś tobie wyrządził. Nie wiem, jakie słowa zostały wypowiedziane ani jaka zdrada miała miejsce. Jest wiele rzeczy, których nie wiem, ale wiem, że Bóg jest w stanie zrobić wielką rzecz na twoich oczach, więc trzymaj się tej nadziei. Trzymaj kurs. Poczekaj i zobacz, co zrobi. Nie poddawaj się.

Definiując wiarę na nowo

Wiara, która niesie ze sobą pewność, że możesz ufać, i odwagę, by iść dalej, nie jest wiarą w okoliczności życia; to wiara w Boży charakter.

Czasami wiara uzdrawia. Innym razem płaci rachunki. Ale czasami daje ci coś o wiele cenniejszego: siłę, aby przeżyć dzień, w którym nie ma doskonałego uzdrowienia lub gdy nie jesteś pewien, w jaki sposób rachunki zostaną zapłacone.

Czasami wiara wygląda jak żona w poczekalni, która na kolanach modli się o to, aby jej mąż, który leży właśnie na stole operacyjnym w celu usunięcia guza, dobrze zniósł operację. Wtem przychodzi lekarz i mówi: „Nie ma guza. Nie wiemy, co się z nim stało; po prostu go tam nie ma. Nie możemy tego wyjaśnić”.

Czasami tak wygląda wiara. Ale czasami wiara jest żoną siedzącą na cmentarzu i obserwującą, jak trumna jej męża

NIE PODDAWAJ SIĘ

zostaje opuszczona do grobu. To także wiara. Widziałem przykłady obu, a Bóg był obecny w każdym z nich.

Czasami wiara jest uczniem szkoły średniej, który decyduje się rozpocząć studium biblijne na terenie kampusu, nie mając pojęcia, jak to się skończy. Okazuje się, że to po prostu eksploduje. Mają miejsce cudowne, podnoszące na duchu rzeczy, a w szkole wybucha przebudzenie.

Czasami wiara jest uczniem szkoły średniej, który wchodzi do szkoły z Biblią. Ale tam spotyka się z wyśmiewaniem i kpiną, a on spędza cztery lata swojego życia niewidzialny dla otoczenia i nierozumiany. To też jest wiara.

Czasami wiara wkracza do biura szefa i mówi mu, że odmawiasz kłamstwa lub wprowadzenia klienta w błąd z powodu twoich przekonań – a to kończy się uzyskaniem przez ciebie awansu. Czasami ta sama wiara sprawia, że wylądujesz w kolejce po zasiłek dla bezrobotnych.

Pokładamy naszą wiarę w Bogu i perspektywie, której nie ujrzymy w pełni po tej stronie wieczności. Nie jest łatwo – a często wcale nie sposób – mierzyć ją ziemskim sukcesem, ale to właśnie postępowanie na podstawie wiary utrzymuje w zgodzie z prawdą, która śpiewa w naszej duszy.

To wiara, która trwa, nawet jeśli kawałki do siebie nie pasują.

I żyli długo...

Abraham i Sara doczekują się jednak spełnienia tego, w co wierzyli. Zdaje się, że zajmuje to wieczność, ale otrzymują to, na co czekali. Ich dziecko przychodzi na świat.

Sara zachodzi w ciążę, choć jej zegar biologiczny już nie tyka. Abraham promienieje dumą, choć był już „umarły dla

rodzicielstwa”. Mają małego syna imieniem Izaak. Wierzyli i trwali, i trzymali się swojej nadziei przez lata. Było ciężko, ale otrzymali nagrodę. I żyli długo i szczęśliwie.

No niezupełnie...

Po tych wydarzeniach Bóg wystawił Abrahama na próbę. Zwrócił się do niego: Abrahamie! On zaś odpowiedział: Słucham. Wtedy usłyszał: Weź, proszę, swego syna, swego jedynaka, którego tak kochasz, Izaaka, i udaj się do ziemi Moria. Złóż go tam w ofierze całopalnej na jednej z gór, którą ci wskażę (Rdz 22,1-2).

W Biblii nie ma żadnego przypadku, kiedy Bóg wymagałby ofiary z ludzi. Przeciwnie: w kilku fragmentach Księgi Powtórzonego Prawa Bóg wyraźnie potępia takie praktyki. To nie jest w Jego stylu. Ty i ja, jako czytelnicy, dowiadujemy się prawdy w pierwszym wersecie: „Bóg wystawił Abrahama na próbę”.

Ale Abraham nie otrzymał tego ostrzeżenia. Bóg po prostu mówi mu, aby wziął swojego syna – najgłębszą, najzacieklejszą nadzieję i marzenie, jakie nosił w sercu przez całe swoje długie życie; przedmiot zachwyty jego i Sary – i złożył go w ofierze. Jak zareaguje Abraham? Oto jak otwiera się kolejny werset:

Abraham wstał więc wcześniej rano (Rdz 22,3).

Żadnych pytań, żadnej krytyki, żadnych zastrzeżeń. Abraham czeka na poranek, a potem udaje się na górę Moria z synem i ostrym nożem.

Przecież musiał zadawać sobie pytanie, to zupełnie naturalne.

Dlaczego mój syn? To nie ma sensu. Mam być ojcem wielkiego narodu i chcesz, żebym zabił mojego jedynego syna? I dlaczego aż do kraju Moria? Co tak ważnego jest w tym miejscu?

NIE PODDAWAJ SIĘ

Będzie to długa podróż, pełna lęku i widma żałoby. Każdy krok wiąże się z niemal nieznośną pokusą zawrócenia. Ale niezależnie od swoich myśli, Abraham posłusznie wypełnia zalecenia. Bierze ze sobą kilku służących i po kilku dniach podróży docierają do kraju Moria. Abraham mówi do swoich sług: „Zostańcie tu z osłem [...], Ja i chłopiec udamy się tam, a po złożeniu ofiary wrócimy tutaj do was” (Rdz 22,5).

Zauważyłeś to? Słowo wrócimy? Abraham mówi do swoich służących, że powrócą razem. Jest posłuszny Bogu, ale wygląda na to, że nawet teraz Abraham wierzy, że Izaak zostanie oszczędzony. Trzyma się Bożej obietnicy i wierzy, pomimo że wszystko wydaje się być pozbawione sensu. W tym wersie to wiara zagląda nam w oczy.

Abraham wie, że nawet jeśli ma kawałki układanki, nie widzi obrazu, który mógłby go poinstruować. Zdobywa się na odwagę i wierzy, ponieważ ma pewność, że Bóg posiada pełen obraz, że tworzy piękne obrazy oraz że jest godny zaufania.

List do Hebrajczyków wyjaśnia to następująco: „Liczył on na to, że Bóg ma moc wskrzeszać nawet umarłych. I też z umarłych, mówiąc obrazowo, odzyskał swego syna” (Hbr 11,19).

Taka jest wiara, która powstrzymuje nas przed zniechęceniem i przegraną. Gdy wydaje się, że sprawy nie idą zgodnie z planem, a wszystko się rozpada, stojąc mocno, możemy mówić: Bóg jest w stanie sprawić, że wszystko się ułoży. On jest w stanie ożywić to, co martwe.

Powstaje pytanie: gdzie jest miejsce, w którym porzuciłbyś wszelką nadzieję? Dla Abrahama było to miejsce, które znajdowało się gdzieś po drugiej stronie polecenia...

Poświęć.

Swoje.

Dziecko.

Pomyśl tylko... Ograniczenia Abrahama są zupełnie nieokreślone. Jego zaufanie względem Boga nie ma granic. Musimy założyć, że być może jego zaufanie nie miało granic, być może możliwe jest, by posiadać wiarę, która przetrwa wszystko, bo jeśli Bóg ma moc, żeby zmarłym przywrócić życie, to czy istnieje coś, czego nie może dokonać? A jeśli wierzysz, że On darzy cię nieskończoną doskonałą miłością, to czy On tego nie zrobi?

Bóg sprawdził, czy ujawni się czerwona linia rozpaczy Abrahama. Co pokazałby test, gdybyś ty wziął w nim udział? Jak daleko sięgałaby twoja wiara?

Wszechogarniająca nadzieja napędza wiarę, która nieustannie popycha, nigdy się nie poddaje, zawsze wierzy w Boży plan.

Szeroka perspektywa

Prawdopodobnie wiesz, co dzieje się dalej w historii Abrahama i Izaaka. Docierają na miejsce opisane przez Boga, a Abraham buduje ołtarz, aby złożyć w ofierze swego jedynego syna. Ale kiedy podnosi nóż, anioł zatrzymuje go i mówi, aby nie wyrządzał chłopcu krzywdy.

Abraham podnosi wzrok i widzi barana zaplątanego rogami w zarośla. Ofiarowuje on zwierzę zamiast syna i nazywa to miejsce: „Pan zaopatruje” (Rdz 22,14)⁹.

Ale nawet teraz Abraham nie widzi całego obrazu. Szersza perspektywa nie stanie się widoczna przez kilka tysięcy lat.

⁹ Tłumaczenie wł. z ang. W polskich tłumaczeniach Biblii konsekwentnie występuje: „Pan widzi, Pan objawia etc.”, z kolei w angielskich tłumacze Pisma Świętego zgodnie używają słowa *provide*, które obecnie tłumaczy się jako *zaopatruje*, *zapewnia*. Rozbieżność wynika z etymologii słowa *provide*, które pochodzi od łacińskiego słowa *videre* oznaczającego *patrzyć*, *widzieć* oraz przedrostka *pro-* oznaczającego *naprzód*, czyli dawniej *providere*, które do języka angielskiego weszło jako *provide* i oznaczało również *przewidywać*, *przygotować*, *zapewnić* (przyp. tłum.).

NIE PODDAWAJ SIĘ

Abraham mieszka teraz w Beer-Szebie, małej oazie na pustyni na południu. Podróżował przez trzy dni do krainy zwanej Moria. W tamtych czasach niewiele się tam działo. Jednak kilka tysięcy lat później historia powtarza się. Widzimy teraz innego Ojca, który poświęca swego jedyne Syna. Tylko tym razem to nie test, to nie ćwiczenia. Bóg oddaje swego cennego, doskonałego Syna z powodu drogocennych, niedoskonałych dzieci, które kocha.

Przez lata w tej pustej za czasów Abrahama okolicy powstało miasto zwane Jerozolimą. Jezus został ukrzyżowany na jednym ze wzgórz znanych niegdyś jako góra Moria. Nie wiemy dokładnie, które to wzgórze, ale sądzę, że nietrudno to odgadnąć.

Historia Abrahama miała miejsce kilka tysięcy lat przed narodzeniem Chrystusa. Żyjemy teraz kilka tysięcy lat po Jego narodzeniu. Pomimo to obraz nie jest kompletny. Są kawałki układanki, których Bóg jeszcze nie ułożył na swoje miejsce.

Twoja historia jest jednym z tych kawałków, więc wierz. Czy jesteś trochę niepewny? Jeśli wydaje ci się, że fragmenty twojego życia nie układają się w piękny obraz, Abraham stojący w chmurze świadków ma dla ciebie wiadomość. Brzmi ona mniej więcej tak: „Rozumiem. Życie nie dorasta do twoich oczekiwań. Nie jesteś sam, to dotyczy wszystkich – a z pewnością dotyczyło mnie. Myślałem, że istnieje plan, więc czekałem i czekałem. Czekałem, stawałem się coraz starszy i starszy, dopóki Sara i ja nie zaczęliśmy drapać się po głowach. Ale trzymałem się”.

„Jeśli złudzenia cię opuściły i czujesz się rozczarowany, nie przestawaj wierzyć. Jeśli jesteś zdezorientowany i zastanawiasz się, czy przypadkiem nie przegapiłeś Bożego planu, wierz dalej. Jeśli wzięłeś sprawy w swoje ręce i tylko pogorszyłeś sytuację,

nie przestawaj wierzyć. Te elementy układają się w obraz. Nie możesz tego teraz zobaczyć, ale stojąc tutaj, w chmurze, mamy niesamowity widok. Warto ułożyć te puzzle, a wszystko będzie do siebie pasowało, kawałek po kawałku. To ci się spodoba. Obiecujemy”.

„Nie przestawaj wierzyć! Nie poddawaj się!”